

kwiaty
nowej
kultury

N°1
12/23



Kwiaty Nowej Kultury
Numer: 12/23
Ruch Światło-Życie
Diecezja Warszawsko-Praska AD 2023
kwiatynowejkultury@gmail.com



Redaktor Naczelny: Antoni Bieleń

Strona tytułowa i oprawa graficzna: Mateusz Łukasik

Skład i edycja: Tomasz Kamiński

Szkic inicjału s. 14: Natalia Romaniak

Redakcja:

Antoni Bieleń, Karolina Pietrzyk, Adrianna Grajber, Tomasz Kamiński, Mateusz Łukasik, Konrad Okruch



Spis treści:

Od redakcji	3
Poezja	4
Kultura i nauka	9
Rękodzieła	14
Fotografia	16
Kultura w Ruchu	28

Od redakcji

Zastanawialiście się kiedyś po co ludzie w ogóle tworzą? Po co poświęcają swój wolny (a często nawet i ten nie-wolny) czas by rysować, pisać, wymyślać itd.? Przecież mogliby w tym samym czasie zrobić coś pożytecznego, popracować, spędzić czas z najbliższymi... No i po co też ci co nie tworzą tych dzieł „marnują po nic” czas by mieć kontakt z tą twórczością artystyczną np. czytając ten miesięcznik? Czy nie uważacie, że to jest dziwne?... Chociaż może lepszym słowem było by powiedzenie „niesamowite”. Jesteśmy uczestnikami czegoś czego sami do końca nie rozumiemy, choć sztuka jest z nami od samych początków ludzkości.

Już u początków ludzkości, kiedy to najważniejsze dla człowieka było jedzenie i bezpieczeństwo wśród otaczającej go dziczy, czuł on potrzebę by uwiecznić tą ważną dla jego życia czynność polowania na malunkach naskalnych. Wraz ze wzrostem cywilizacji, dobrobytu i rozwoju człowieka zmieniały się jego wartości. Niektóre wartości przestawały grać rolę pierwszoplanową i zaczęły stawać się tłem (pożywienie, bezpieczeństwo...), a z kolei człowiek dążący do rozwoju zaczynał skupiać się na innych wartościach. I tak wraz z płynącym czasem do znanych wartości człowieka dochodziły kolejne, a artysta wybierał i przekazywał dalej te wartości, które były najważniejsze dla jego życia.

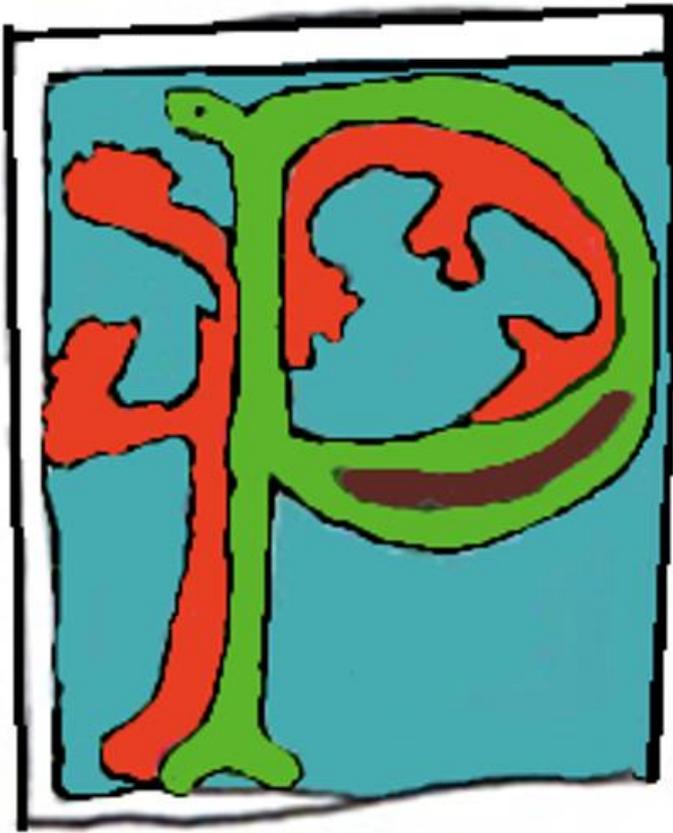
W dzisiejszych czasach wcale nie jest inaczej, człowiek ma potrzebę wyrażania poprzez sztukę (to dlaczego nie wprost chyba pozostanie dla nas tajemnicą) tego co jest dla niego ważne, to czego doświadczył, tego co myśli... W czasach, w których żyjemy są to najprzeróżniejsze rzeczy, które czasem wykraczają poza zwyczajowe granice. Jednak, gdy przychodzą kryzysy takie jak wojna, człowiek powraca do wartości, które są fundamentalne dla ludzkiego życia – bezpieczeństwo, pożywienie, drugi człowiek i wiara.

Ciągle jednakże powracamy do tego jednego słowa „przekaz”. Człowiek ma potrzebę dawania czegoś od siebie drugiemu człowiekowi czy to rodzinie, grupie do której przynależy, potomności, historii czy jeszcze komuś innemu – chce on mówić innym o tym co jest dla niego ważne. Zapewne dostrzegacie tu podobieństwo z tym co tak dobrze znamy – miłość to posiadanie siebie w dawaniu siebie. Poprzez wyrażanie siebie w sztuce dajemy drugiemu to co mamy najpiękniejszego, jednocześnie spełniając się i odnajdując kim jesteśmy poprzez tworzenie. Sztuka jest więc wyrazem miłości, w którym odnajduje się zarówno twórca jak i odbiorca przekazu. A mówiąc inaczej: twórca sprawia niematerialne materialnym, a odbiorca wpatrując się w materialne przyswaja nierealne i czyni realnym, którego twórca doświadcza budując w nim nowe niematerialne.

Podsumowując ten przydługi wywód, po co ludzie poświęcają swój wysiłek i czas na tworzenie to ja nie mam zielonego pojęcia. Ale jest to po prostu wewnętrzna potrzeba każdego człowieka, by kochać i przez to wyrażać siebie w jakiejś formie. A że niektórzy wybierają takie a nie inne formy wyrazu siebie to już musimy zaakceptować i cenić ich wyjątkowość. Zakończę to wszystko słowami z Pisma Świętego, które wpisują się w to wszystko o czym mówiliśmy o potrzebie przekazywania tego co dla nas ważne:

Bo my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli. (Dz 4, 20)

Redaktor naczelny



aezja

Tomek Kamiński

„Czy pamiętasz”

Czy pamiętasz?

Złote pola rozłożone na równinach, na nich kołyszące się
na wietrze ciężkie kłosa dojrzałej pszenicy?

Worki pełne złotych ziaren zwiezione do starego spichlerza?
Zgrzyt żaren w okazałym bielonym wapnem młynie?

Czy pamiętasz?

Ciemny warsztat starego kowala? Jego ceglany piec, na którym
tańcowały czerwone ogniki?
Jego potężny miech, który każdy metal rozpałał do białości?

Czy pamiętasz?

Pocziwego złotnika i jego piękne kamienie?
Jak jego spracowane palce mozolnie i delikatnie każdym małym
szlifem nadawały im właściwy kształt?
Piękną grę światła, jaką odgrywały wszystkie naszyjniki
i pierścienie zgromadzone w jego niezwykłej pracowni.

Czy pamiętasz?

Starego uczonego, który porankami przesiadywał na skwerku?
Jak zawsze był dostępny dla każdego?
Jak swoimi słowami potrafił wyryć w pamięci najgłębsze
tajemnice świata i sprawić, by inni się nimi zachwycali?

...

Już niewiele ich zostało. Po młynie, skruszały fundament.
Po warsztacie, zbutwiała chatka. Po pracowni, jeden kielich
w kościelnej skrzyni. Po uczoneym, kilka zwojów w archiwum.

Lecz jeszcze coś zostało. W małym domku przed kominkiem,
w którym harują złote ogniki, śpi słodko ktoś. Prawnuczka
burmistrza – przyjaciela dawnych mistrzów.

O autorze:

Jestem Tomek. Obecnie posługuję we wspólnocie Oazy Dzieci Bożych przy parafii św. Trójcy w Kobyłce. Obecnie studiuję inżynierię materiałową na PW i uczę się grać na organach.

Moje utwory poruszają różną tematykę. Piszę o nadziei, pamięci i zakochaniu, ale również o samotności i tęsknocie. Czerpię przy tym ze swojej wiedzy o materii, muzyce i historii oraz z własnych doświadczeń. Inspiruję się biblijnymi psalmami, hymnami i lamentacjami oraz twórczością fantastyczną.

Często piszę w języku angielskim, by wydobyc z utworów inne brzmienie.

O utworze:

Zrodzony podczas wieczornego pisanego z przyjaciółką. Tęsknota, nie tyle za jakimiś "starymi dobrymi czasami", co za pewnym poprzednim czasem w życiu. I pewna nadzieja na powrót do tego życia...

Mikołaj Dróżdż

„Do nieznajomej”

Pośród tylu Cię ujrzałem
Rzuciłaś mi się w oczy
Taka Śliczna, Naturalna
Nie było już dla mnie pomocy
Chciałem bardzo zagadać
Przekonać do siebie
Lecz nie zagadałem
Smutno mi bez Ciebie...

Dość często się mijaliśmy
Lecz nie zebrało się na odwagę
By do Ciebie się odezwać
Bo zyskał strach przewagę
Chciałem Ciebie objąć
Byś poczuła się jak w niebie
Lecz nie objąłem
Smutno mi bez Ciebie...

Pisaliśmy razem
I gadka się kleiła
Ciągle o Tobie myślałem
Ma Kochana, moja Miła
Żeby Nasza Miłość zakwitła
Niczym owoce na drzewie
Lecz tak się nie stało
Smutno mi bez Ciebie...

Niby mam co trzeba
Rodzinę wspaniałą
Pasję, pracę marzeń
Radość z życia niemałą
Pewnie wszyscy myślą
Że czuję się jak w niebie
Lecz wcale się tak nie czuję, bo
Smutno mi bez Ciebie...

Kiedy w łóżku zasypiam
Po całym dniu utrudzony
Wciąż o Tobie myślę
Twym Pięknem zauroczony
I chcę Cię bardzo przytulić
Do swego ramienia
Lecz nie przytulę, bo
Ciebie przy mnie nie ma...

O autorze:

Mam na imię Mikołaj, mam 17 lat i od września jestem w klasie maturalnej. W oazie jestem od września zeszłego roku, a należę do wspólnoty NMP Matki Pięknej Miłości na Tarchominie. Moją główną pasją jest muzyka i to z nią wiąże plany na życie. Gram na organach i jestem pomocnikiem (zastępcą) organistów w kościołach w różnych częściach Warszawy. Oprócz tego gram na pianinie, a także coś nie coś potrafię na gitarze i akordeonie.

O utworze:

Ów wiersz jest po prostu przelaniem emocji które aktualnie odczuwam na papier, a przy okazji próbą moich sił w liryce. Mam nadzieję że komuś przypadnie do gustu

LiAn

„Rzymianka”

Pragnę "uwierzyć nadziei wbrew nadziei"
Bo czasem nadzieja z nadzieją się kłóci
I czasem nazywana jest naiwnością
"Te złudne marzenie kamieniami rzuci!"

Pragnę zaufać innym pomimo zranień
I otworzyć się szczerze emocjonalnie
Ale nie tak by płakać rzewnymi łzami
Lecz być tą prawdziwą – choć brzmi to banalnie

Pragnę ludzi kochać nie patrząc na lęki
Bo to one szczerą miłość zabijają
"Rozwiąż miłością, co zawiązałeś lękiem"
Te słowa w drugą stronę też się sprawdzają

Pragnę "uwierzyć nadziei wbrew nadziei"
I być prawdziwym światełkiem dla każdego
Bo chociaż bólu na tym świecie jest pełno
Nie chcę chować dla siebie szczęścia mojego

O autorze:

Jestem młodą (zaraz zaczynam studia) autorką tekstów piosenek i wierszy, które od półtora roku publikuję pod pseudonimem LiAn. Poprzez pisanie staram się wyrazić siebie i swoje emocje, a udostępniam je innym, aby i oni mogli zobaczyć w nich fragment siebie, bo nie są w tym wszystkim sami.

O utworze:

Wiersz powstał podczas mojej ONŻ 3° i nawiązuje do Rz 4, 18 oraz fragmentu kazania św. Augustyna. Jest dla mnie o tyle ważny, że pomimo różnych moich doświadczeń, chciałabym dzielić się z innymi radością, wiarą, nadzieją i miłością. Ale i pragnę je zaczerpnąć ze Źródła.

Antoni Bieleń

„Rozgwieżdzone niebo”

Rozgwieżdzone niebo, ty dniu pośród snu
Westchnienie wśród ciszy, ucieleśnienie słów

Rozgwieżdzone niebo, serca odbicie
Iskry moich zmartwień, mych nadziei życie

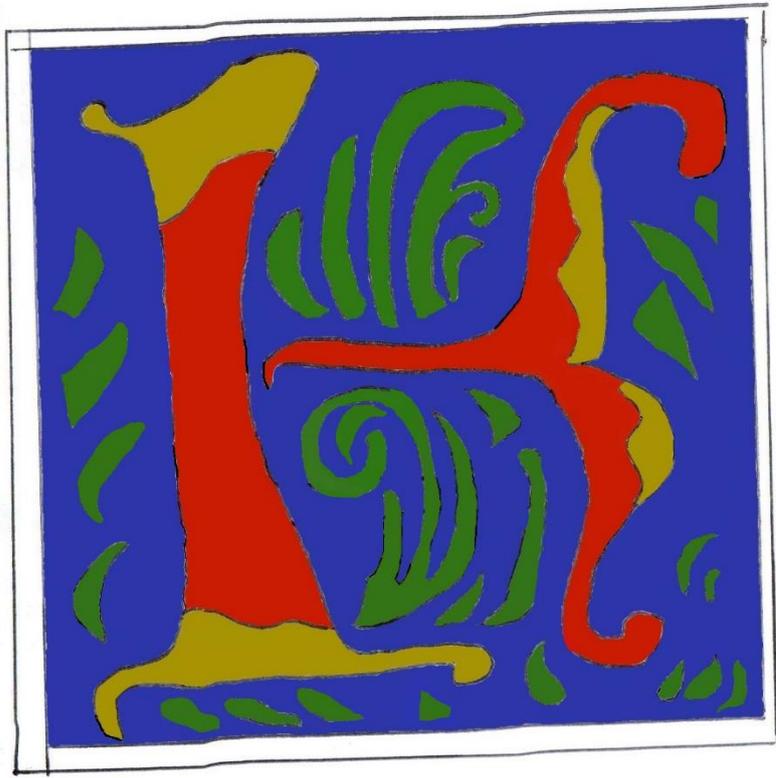
Rozgwieżdzone niebo, przyjaciółko ma
Moje ukojenie lecz samotności twa

Rozgwieżdzone niebo, łzą pokreślane
Wzruszone żalami, miłością przelane

Rozgwieżdzone niebo, duchu opiekuńczy
Matko bezimiennych, siostrzo marzeń hucznych

Rozgwieżdzone niebo, ma kołysanko
Moja dobra nocy, ciepłe me postanko

Rozgwieżdzone niebo, rano późnych żyć
Za dnia mi prawdziwym pozwól sobą być



*ultura
i nauka*

Od piktogramów po alfabet...

Od glinianych tabliczek po półprzewodnikowe bramki...

Od drążonych kości po oscylujące magnetyczne membrany...

Wraz z upływem czasu zmieniał się sposób, w jaki człowiek rozumiał otaczający go świat. Choć z dnia na dzień zmiany te były nieznaczące, ledwo co wpływające na codzienność, to teraz, spoglądając z perspektywy wieków widzimy, jak wiele rzeczy uległo zmianie.

Nie rzadko zdarza mi się tak obracać za siebie. Przenikać tysiąclecia ludzkiej egzystencji, obserwować losy zarówno całych społeczeństw, jak i pojedynczych osób. I widzieć... Widzieć jak wspaniale Bóg działał. Jak obdarowywał uczonych intelektem i otwierał ich oczy na tajemnice swojego stworzenia. Jak uzdalniał artystów tworzących niepowtarzalne ikony pisma, architektury, plastyki, muzyki i innych sztuk. Jak darzył mądrością władców, prowadzących ku świetności swoich poddanych. Niestety, widziałem też czasy, kiedy człowiek zwracał się ku sobie. Ku niezdrowemu pragnieniu wyższości, bycia na szczycie, pozornej niezależności. Kiedy płonęły miasta, lała się krew, a głowy wisiły nad ziemią.

Jednakże nie będzie to sekcja o moralności technologii. Coraz częściej zadowalamy się „ciekawostkami”, słycaemy tematy do minimum, zadowalamy się powierzchownością. Już rzadko staramy się dokładnie zgłębić jakiś temat. A ja chcę Was zaciągnąć trochę głębiej. Pokazać niezwykłość w codziennych rzeczach. Na nowo rozpalić zainteresowanie tym, co może słyszeliście kiedyś w szkole, ale już zostawiliście za sobą. Ukazać, że Stworzenie jest właśnie tym: dziełem Wielkiego Stwórcy, Jedyne go Świętego, które od tysiącleci staramy się zrozumieć oraz jak tym zrozumieniem chcemy zmieniać naszą codzienność. Wszak nawet w Mszale Rzymskim znajdziemy „Mszę o postępie” i jej kolektę:

Wszchemogący Boże, wszystkie narody mają wspólne pochodzenie i tworzą jedną rodzinę; przeniknij swoją miłością serca wszystkich ludzi i spraw, aby pragnęli postępu swoich braci; niech dobra, których hojnie udzielasz całej ludzkości, służą postępowi każdego człowieka, niech w społeczności ludzkiej znikną wszelkie podziały, a zapanuje równość i sprawiedliwość.

Wszystko odnajduje swój początek w Panu. Zatem zachwyćmy się wielkimi dziełami, które uczynił przez ręce naszych przodków!

Tomek

Od egipskich cegieł, po samoloty odrzutowe – tajemnice kompozytów

Tego samego dnia taki rozkaz wydał faraon dozorcóm robót ludu i pisarzom: «Nie będziecie dostarczać więcej ludowi słomy do wyrabiania cegły, jak poprzednio. Odtąd niech sami starają się o słomę. Wyznaczycie zaś im tę samą ilość cegieł, jaką wyrabiali dotąd, nic im nie zmniejszając; ponieważ są leniwi, wołają przeto: "Pójdźmy złożyć ofiarę naszemu Bogu". [Wj 5, 6-8]

Kto był kiedyś na dwójce, temu na pewno zdarzyło się natrafić na powyższy fragment Księgi Wyjścia. Choć mógł on pewnie szybko przeminąć w pamięci jako mało znaczący fakt. Jednak jeżeli się nad nim chwilę zatrzymamy, to natrafimy na niezwykle gałąź współczesnej nauki. Ale zacznijmy od początku...

Po co słoma w ceglach?

Moglibyśmy łatwo zbyć to pytanie po prostu odpowiadając „Bo pewnie były dzięki temu lepsze”, ale pójdźmy dalej: Dlaczego były lepsze? Co zmieniał dodatek słomy?

Glina – mieszanina ilastych (o bardzo drobnym rozmiarze ziaren) skał i substancji organicznych to główny składnik służący do wyrobu cegieł. Rozmieszana z wodą umożliwia formowanie bloków, które następnie zostają wysuszone na słońcu. Powstały wyrób to sztandarowy przykład ceramiki – grupy materiałów, które z jednej strony odznaczają się wysoką twardością, odpornością chemiczną i wytrzymałością na ściskanie, a z drugiej dużą kruchością i niską wytrzymałością na rozciąganie (w skrócie: z cegieł stawiamy kolumny, ściany i łuki, a nie belki stropowe). Zwróćmy uwagę na tę kruchość, czyli skłonność do powstawania pęknięć. Jest to główny powód niszczenia ceramiki. Gdyby tylko istniał sposób na jej zmniejszenie...

I tak wracamy do naszej słomy. W postaci sieczki zostaje zmieszana z gliną przed procesem formowania. Po wyschnięciu znacznie zwiększa odporność cegły na kruche pękanie. Mechanizm w jaki to robi jest następujący:

Typowe pęknięcie rozpoczyna się na powierzchni materiału w tak zwanym ognisku. Stamtąd rozrasta się do wnętrza wyrobu rozrywając wiązania między atomami. Kiedy natrafia na źdźbło słomy w takiej cegle, musi zmienić kierunek wzrostu, co wymaga więcej energii niż niezakłócony wzrost naprzód. Spowalnia to rozrost pęknięcia co ostatecznie skutkuje zwiększeniem odporności materiału na pękanie.

Warto zauważyć, że rozważana cegła już nie jest czystą ceramiką. Sieczka słomiana nie ma żadnych cech charakterystycznych dla ceramiki i stanowi też całkiem spory udział w objętości takiej cegły. Z czego była w takim razie zrobiona ta cegła?

Jak współcześnie klasyfikujemy materiały?

Zanim rozstrzygniemy sprawę cegły, zobaczymy, jakie mamy opcje. Współcześnie materiały inżynierskie (takie, z których może zostać wykonany jakiś obiekt) dzielimy na trzy kategorie: ceramikę (o której właśnie mówiliśmy), metale oraz polimery. Cechy metali możemy wskazać dość intuicyjnie: są mniej wytrzymałe niż ceramika, ale za to lepiej znoszą rozciąganie. Są również plastyczne i mają charakterystyczny, połyskujący wygląd. Uwagę zwracają również ich szczególne właściwości funkcjonalne: bardzo dobra przewodność cieplna i elektryczna oraz właściwości magnetyczne. Źródłem ich szczególnych własności jest szczególny rodzaj wiązań międzyatomowych: wiązanie metaliczne – jądra metalu ułożone w regularnej sieci i swobodnie poruszające się między nimi elektrony.

Polimery z kolei to bardzo zróżnicowana grupa materiałów, ale jej najbardziej znanymi członkami są tworzywa sztuczne (materiałowcy nie przepadają za pojęciem „plastik”). Są to długie łańcuchy składające się z wielokrotnie powtarzanych grup atomów (merów). Same łańcuchy związane są ze sobą słabymi oddziaływaniami van der Waalsa. Jako, że są to głównie substancje organiczne (zbudowane z atomów węgla, wodoru, tlenu, azotu i siarki), to ich masa jest bardzo niska. Zatem materiały te cechuje niższa (w porównaniu do metali i ceramiki) wytrzymałość, ale wyróżnia niezwykle niska gęstość, co pozwala na uzyskanie bardzo lekkich wyrobów. Polimery są również bardzo dobrymi izolatorami ciepła i elektryczności.

Teraz proponuję Ci, Drogi Czytelniku, chwilę przerwy. Rozejrzyj się po miejscu, w którym czytasz i wybierz 10 przedmiotów lub ich części. Spróbuj je przyporządkować do tych trzech kategorii, które Ci pokrótce przedstawiłem.

Skończone? No to kontynuujemy, bo możemy wyróżnić jeszcze jedną kategorię materiałów. Są to kompozyty. Czyli właściwie co?

Czym są kompozyty?

To compose – z angielskiego składać, łączyć – naprowadza nas wyraźnie czym jest ta grupa materiałów. Jest to specyficzne połączenie materiałów, które pozwala otrzymać polepszone, bądź kompletnie nowe właściwości. Powstały kompozyt składa się z dwóch wyraźnych części: osnowy i wzmocnienia/zbrojenia w postaci cząstek, włókien czy tkanin. W przypadku naszej starożytnej cegły mamy osnowę ceramiczną z gliny wzmocnioną krótkimi włóknami naturalnego polimeru (sieczką słomianą). To połączenie pozwoliło na uzyskanie zwiększonej odporności na kruche pękanie.

Starożytne cegły są właściwie tylko ciekawostką. Właściwa historia kompozytów rozpoczyna się w XX w. wraz z rozwojem tworzyw sztucznych. Silny rozwój przemysłu motoryzacyjnego, lotniczego i zbrojeniowego w czasach powojennych wymagał znalezienia lżejszych i tańszych zamienników dla metali. Fanom motoryzacji mogło obić się o uszy hasło „włókno szklane”. Jest ono jednak tylko częścią układanki, którą widzimy codziennie np. wsiadając do tramwaju. Ich karoseria wykonana jest z kompozytów typu polimer-polimer. Jest to właśnie żywica epoksydowa zbrojona matą z włókna szklanego. To połączenie zapewnia odpowiednie właściwości wytrzymałościowe, a przez wyparcie stali i aluminium zmniejszamy masę pojazdu, a przez to zużycie energii. Podobne rozwiązania znajdziemy w samochodach i samolotach.

Unikatową cechą kompozytów jest szeroki wachlarz możliwych kombinacji zbrojenia i osnowy. Wśród samych polimerów mamy jeszcze (najbardziej popularne) włókna węglowe i aramidowe (Kevlar) a jako materiał osnowy mogą służyć różne żywice, a także tworzywa termoplastyczne (poliamidy, polistyren, poliwęglan, PCW). A to nawet nie jest wszystko, bo mamy jeszcze do wykorzystania dwie pozostałe grupy materiałów: metale i ceramikę. Tu dobór odpowiednich składników jest nieco bardziej skomplikowany, gdyż nie wszystkie materiały dobrze się ze sobą wiążą (co jest bardzo istotnym czynnikiem przy projektowaniu kompozytu), ale uzyskane efekty są zdecydowanie warte wysiłku. Nie należy też zapominać, że zbrojenie może przybierać różną postać: cząstek, włókien, mat, tkanin – każda z nich pozwoli na uzyskanie innych właściwości mechanicznych. Wszystko to otwiera szeroką przestrzeń możliwości prowadzącą do powstawania nowych materiałów, zdolnych stawić czołom wymaganiom współczesnej techniki.

Kompozyty jednak posiadają również jedną, dość znaczącą wadę. Ta możliwość składania różnych materiałów, która daje kompozytom niezwykle właściwości, jest również ich piętą Achillesa, gdyż recykling takich wyrobów jest bardzo kosztowny ze względu na potrzebę rozdziału materiałów. Jednakże i tutaj naukowcy nie próżnują i prowadzą intensywne badania obejmujący cały okres życia takiego wyrobu: od projektowania (zastosowanie naturalnych i biodegradowalnych materiałów) do utylizacji i ponownego wykorzystania.

Świat współczesnej nauki i techniki jest niezwykłym miejscem. Może wydawać się z zewnątrz zawiły i skomplikowany, jednak wszystkie jego elementy składają się na wspaniałą całość – jak pojedyncze nici tworzące jeden piękny gobelin. Zaprawdę, niezwykły jest zamysł Stwórcy i wspaniale jest go zgłębiać.

„Wszystkie rzeczy materialne zdają się składać z twardych, stałych cząsteczek powiązanych ze sobą przy powstaniu w rozmaity sposób dzięki mądrości inteligentnego stwórcy”. – Izaak Newton

Zobacz także:

A. Boczkowska, G Krześciński; „Kompozyty i techniki ich wytwarzania”; OWPW 2016

K. Przybyłowicz, J. Przybyłowicz; „Materiałoznawstwo w pytaniach i odpowiedziach”; WNT 2004

A. Naruszewicz; „Balon”

Sid Meier's Civilization VI: Civilopedia



rekadzieta

„Troskfal”



Wykonawczyni - Adrianna
Ciasnocha
i pomysłodawca -
Mateusz Łukasik

O twórcach:

Uczestniczka i animator ze
wspólnoty oazowej
w parafii Miłosierdzia
Bożego w Ząbkach.

Oto Troskfal na poprawę
humoru :)

Na podstawie trzeciej
zwrotki pieśni „Zwycięzca
śmierci”:

Ustąpcie od nas smutki
i **troskfale**, gdy Pan
Zbawiciel tryumfuje
w chwale; Ojcu swojemu
już uczynił zadość, nam
niesie radość. Alleluja!



Fotografia

Karol Bednarek

O autorze:

odpowiedzialny wspólnoty św. Marka ewangelisty, kawosz, pasjonat dobrej muzyki, zainteresowania - obsługa techniczna dźwięku, nagrań i video, robienie zdjęć, lubię dobrze zjeść, moim ulubionym ciastem jest tort mleczno-czekoladowy "marlenka", od października będę studiował realizację dźwięku, członek diakonii wyzwolenia, uwielbiam koty, mam 3 samce w domu, mam piękną i bożą dziewczynę.

„Okno w łazience”



„Bułeczki”

"Ogień"



„Warszawa”



ks. Mirosław Gawryś

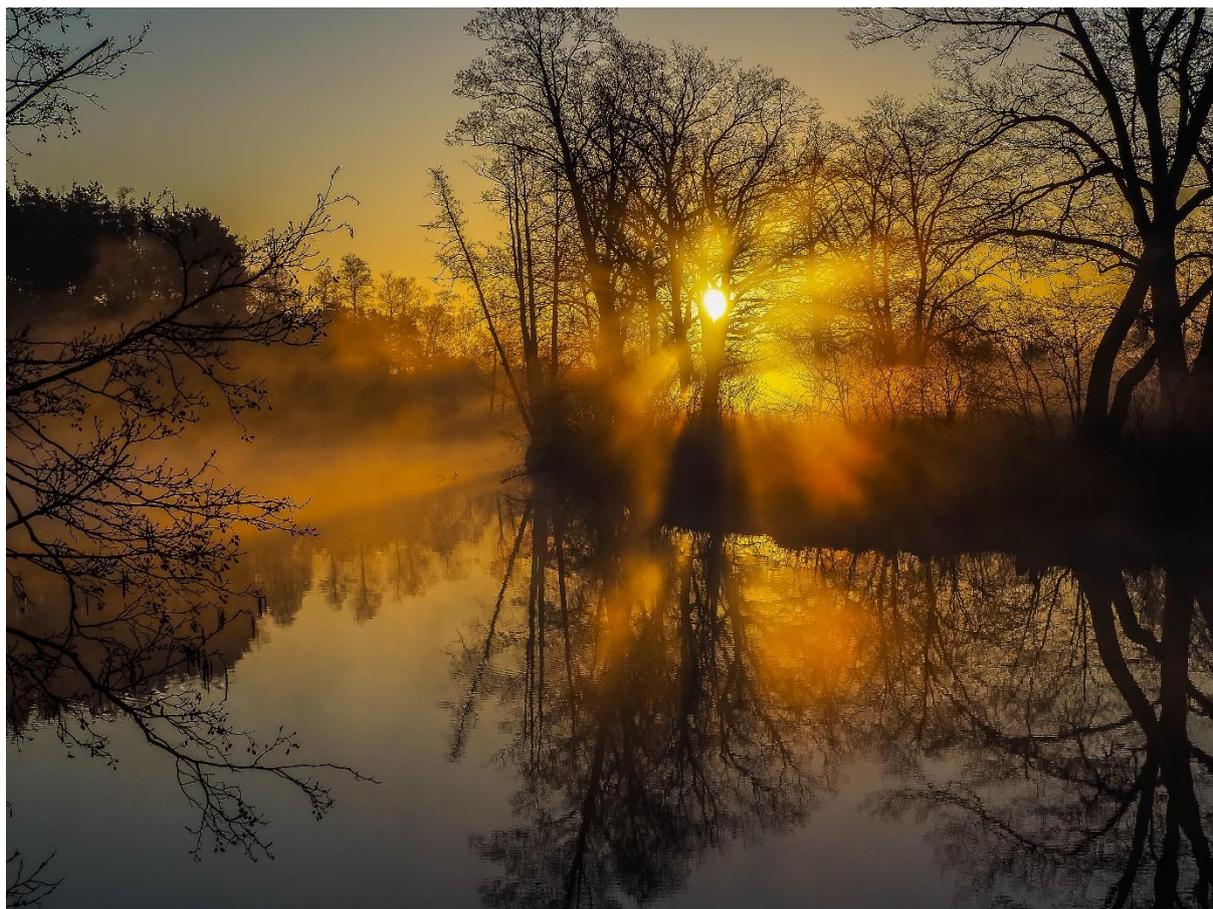
„Kapadocja”



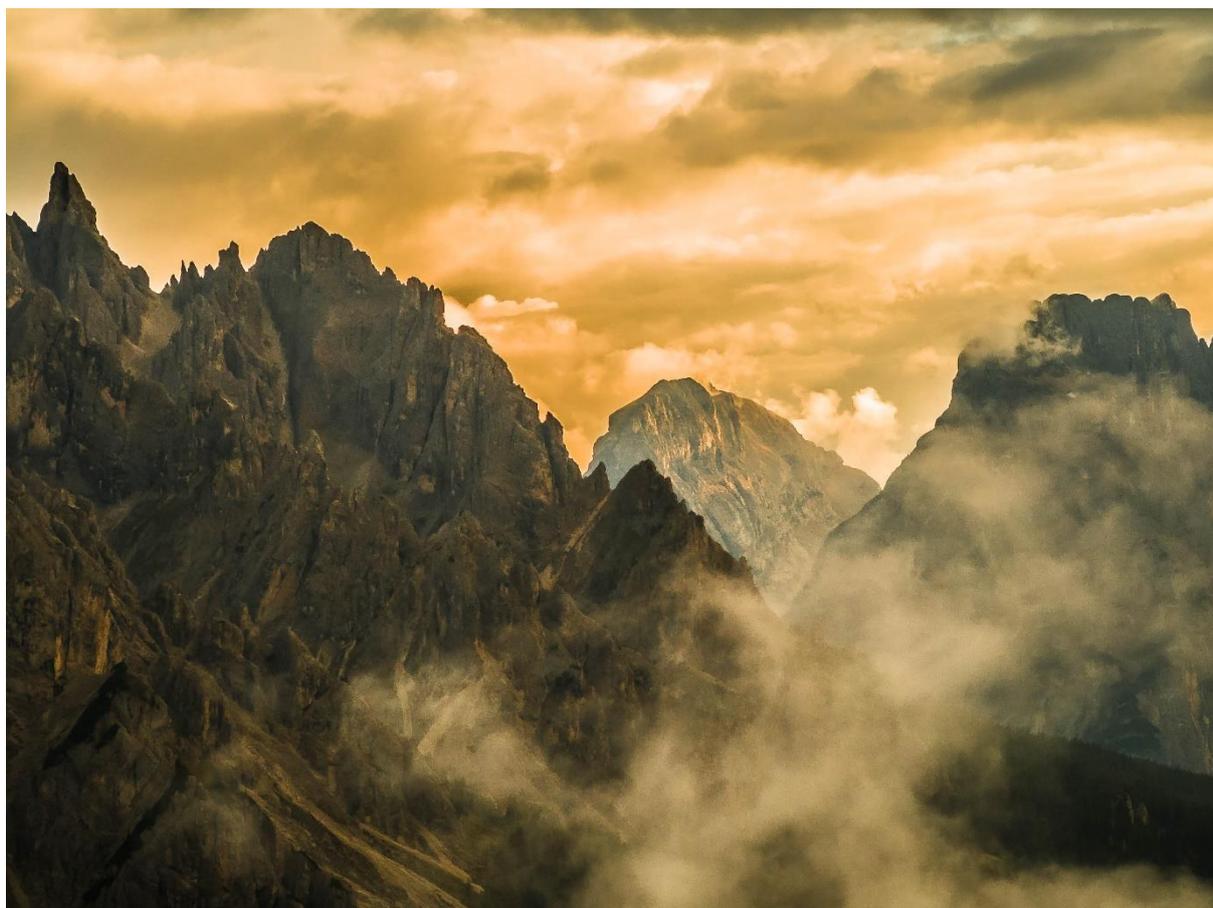
„Madera – wschód słońca na Sao Lourenco”



„Wschód słońca nad jeziorem Klucz”



„Zachód słońca w Dolomitach”



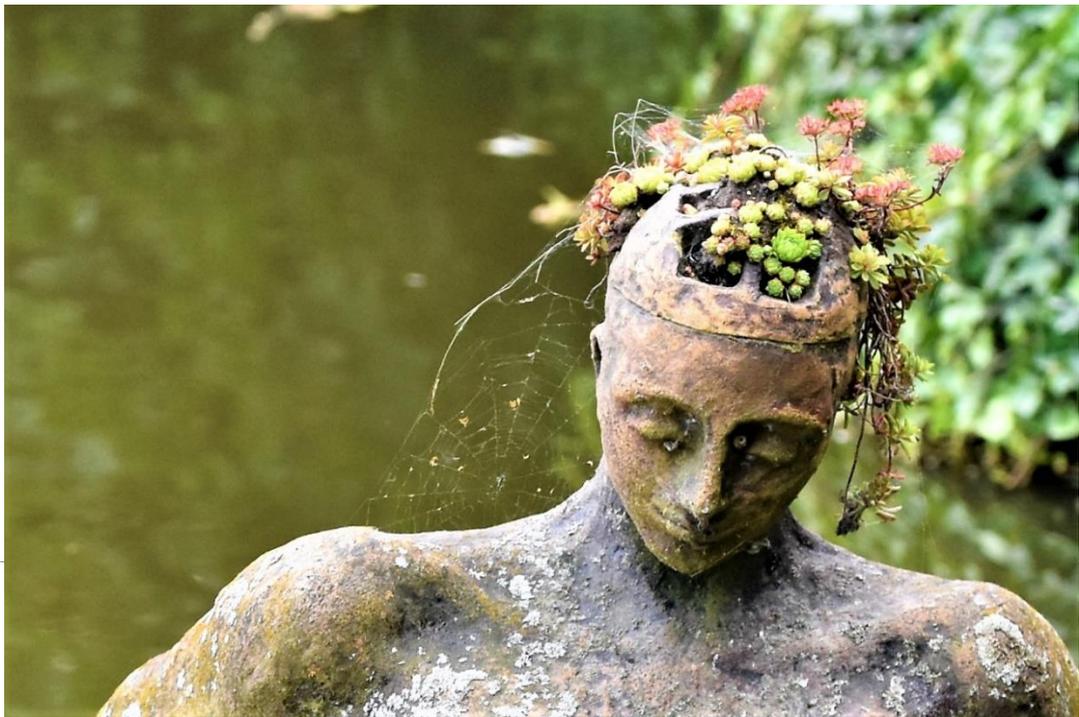
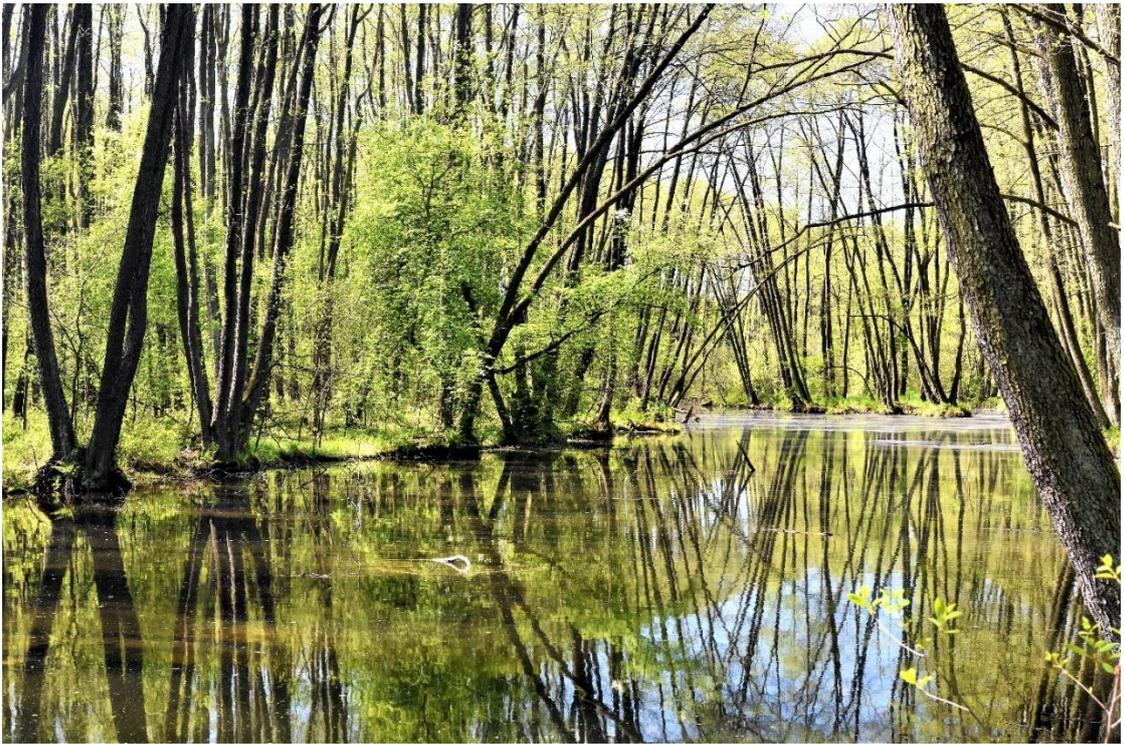
Daria Nowik





ks. Zbigniew Rajski





Paweł Tafil

O autorze:

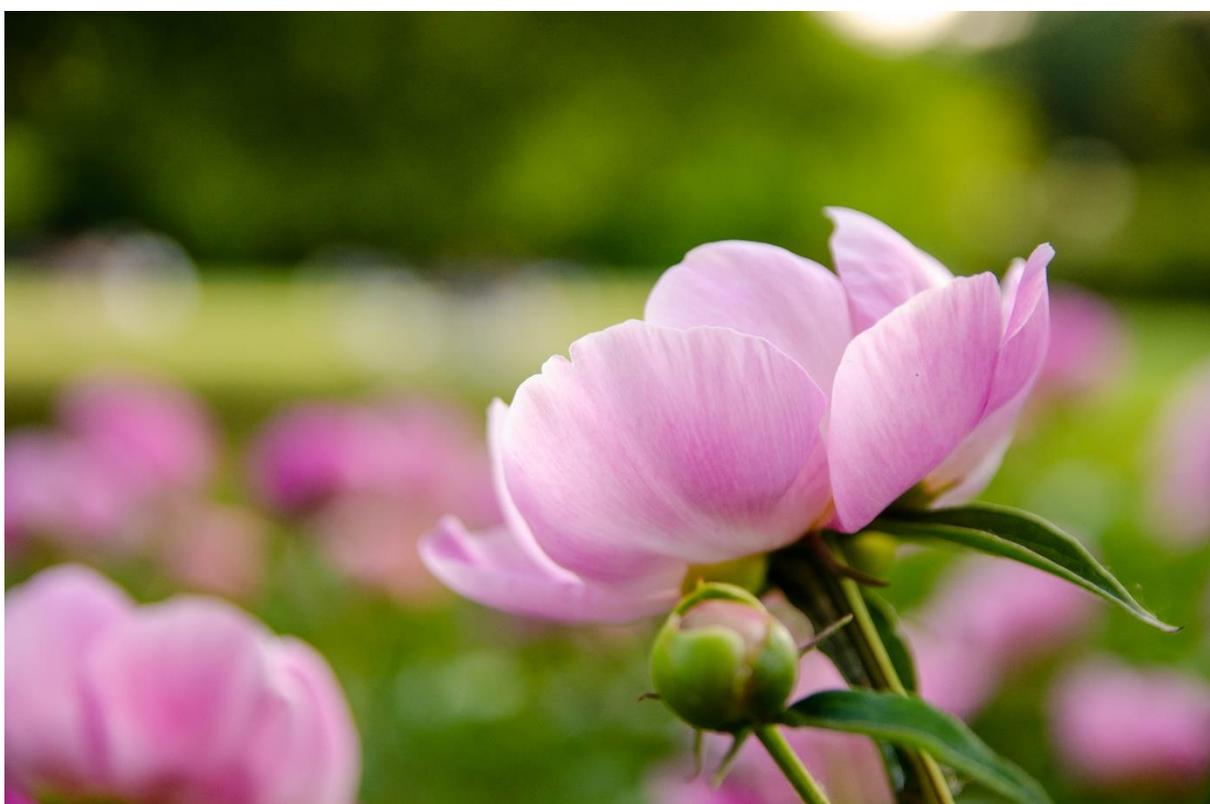
Jestem Paweł, jestem animatorem we wspólnocie świętego Antoniego z Padwy, oraz świętej Łucji. Studiuję mechatronikę pojazdów i maszyn roboczych. Uwielbiam poznawać świat oczami inżyniera, ale czasem też bardziej artystycznie. Lubię odkrywać w sobie nowe pasje, ostatnio trochę bawię się fotografią.

„Krzyż na tle świerku”



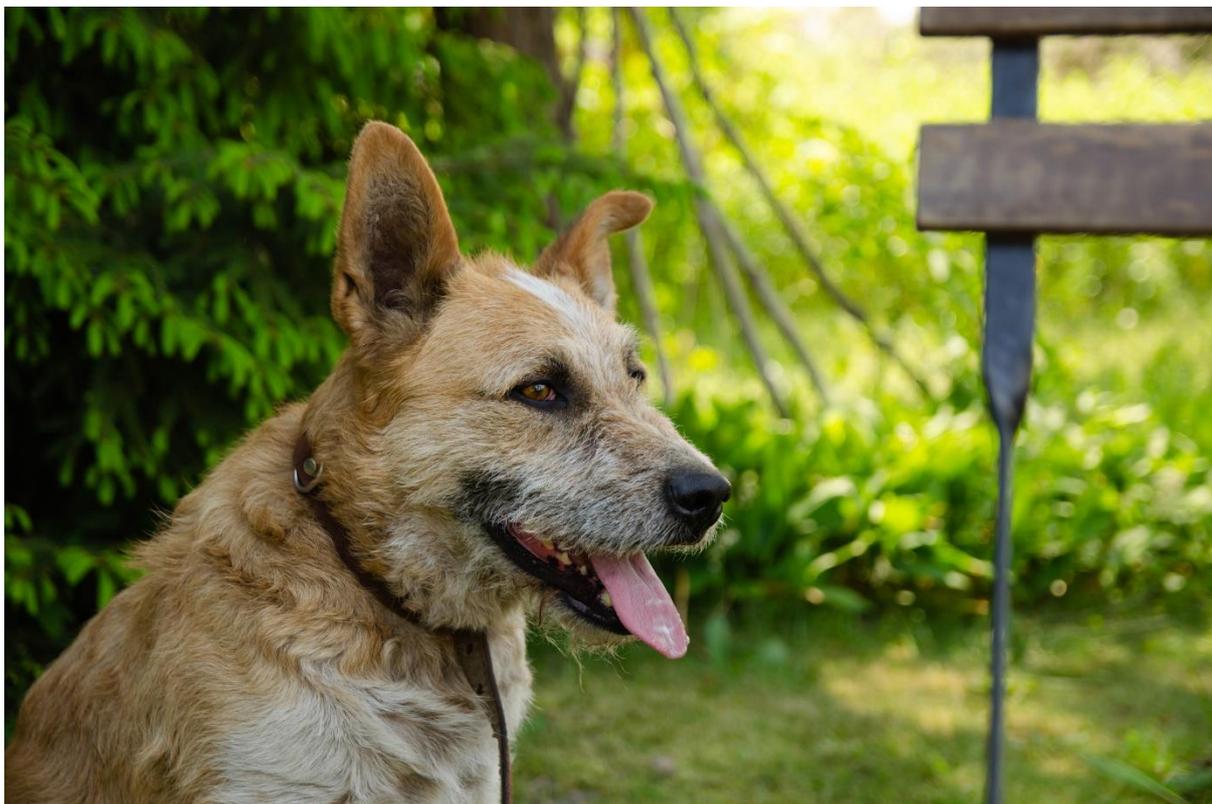
O zdjęciu:
Taka refleksja o
zjednoczeniu
animatora z całym
Bożym stworzeniem

„Kwiat Nowej Kultury”



O zdjęciu:
Piękna piwonia
uchwycona w parku
przy BUWie

„Pies Łatek”



O zdjęciu:
Pies Łatek. Tego dnia był wyjątkowo spokojny (mieszanka terriera z owczarkiem niemieckim to mieszanka wybuchowa, spokój jest rzadko spotykany)

Julita Kuta

O autorce:
wspólnota młodzieżowa św. Patryka, nauczycielka wychowania przedszkolnego z powołania, wrażliwa na piękno otaczającej przyrody, wdzięczna Bogu, podróżniczka.



O zdjęciach:
kolaż tulipanów - dla mnie kwiatów miłości, skromności, delikatności, ale i siły.

Zdjęcia były wykonane w różnym czasie, czasie wiosennym i w różnych miejscach - dziedziniec bloku, Ogród Botaniczny UW, PAN Ogród Botaniczny w Powsinie, wystawa tulipanów w Muzeum Pałacu w Wilanowie.

Kultura

u Ruchu

Fragment książki „Pana mojego spotykam w nowej kulturze”

„Kultura – forma, która nas wyraża” – ks. Wojciech Danielski

*„Ogromnie się weselę w Panu,
dusza raduje się w Bogu moim,
bo mnie przyodział w szaty zbawienia,
okrył mnie płaszczem sprawiedliwości,
jak oblubienica, która wkłada zawój,
jak oblubienicę strojną w swe klejnoty” (Iz 61, 10)*

Nie można tych słów słuchać bez kojarzenia z nimi rozlicznych płaszczy czy sukien obrazu Jasnogórskiego, zwłaszcza w tym roku w Jasnogórskim kalendarzu, w różnych stylach, w różnych – powiedzielibyśmy – gustach, nie każdy nam osobiście musi odpowiadać. Ta sama rzeczywistość obecności Maryi w Kościele przybrana w różną formę – wyrażoną w różnym stylu ta sama treść; to Bóg w końcu przyodział Maryję i na pewno jeden jest wspaniały Jej płaszcz. Ludzie różni chcą to różnie wyrazić. Ktoś gdzieś powiedział – jest to ładny skrót, boję się, że może brzmieć niewystarczająco – że kultura jest formą, różnorodną formą nakładającą się na jedną treść. Takie – jednakże w końcu od strony biologicznej – jest życie człowieka... w ilu kulturach, w ilu stylach życia, w ilu formach życia ono się wyraża? Jak człowiek to życie swoje opowiada w prawdziwej kulturze ludowej; wyraża – jakby to Norwid, a za nim ks. Tischner powiedział – prawdę życia codziennego i uroczystego, jak choćby Zielone Świątki, czy wieloraka forma polskich wesel.

Oblubieniec w zawoju, oblubienica w klejnotach – w takim czy innym zawoju, w takich czy innych klejnotach. I właśnie nieważna jest forma wystylizowana, jakby ktoś powiedział: cepeliowska czy mazowszańska, jeżeli przestaje być prawdą, jeżeli zaczyna być już malowanką, a nie prawdą. I płaszcz Matki Bożej może nie być prawdą o nas, może być czymś sztucznym, może już nas dana forma zupełnie nie wyrażać. I wtedy okazuje się, że nakładamy Matce Bożej płaszcz nowy, który ma wyrażać nas dzisiaj – sukienka milenijna, sukienka 600-lecia; bo forma jest wieloraka. Chodzi o to przede wszystkim, by to była forma prawdziwa.

A jednak forma jest potrzebna. I zdaje się, że to nie tylko ludzie wojny – rycerze – musieli dbać o formę swojej rycerskości w średnich wiekach ze względu na niewiasty. Zdaje się, że również wtedy, gdy w życie mnichów wchodziła brutalność starokawalerska za św. Bernarda, że wtedy właśnie zobaczono Matkę Bożą, że to jest ta Najświętsza Niewiasta, która jednak patrzy: czy my chodzimy w porządnym habitu, gdy na nas ludzie nie patrzą w klauzurze; czy my do siebie odnosimy się z jakąś kulturą, w jakiejś formie, według jakichś (w końcu to ujęto) zwyczajników. Zapisano, że ten brat przed tamtym bratem ma się kłaniać tak, że do chóru należy wchodzić i tak się pokłonić, i tak właśnie należy stanąć. Forma... Wiemy, co to niekiedy między panami znaczy lekceważenie formy: „Psze księdza, to nie istotne, Panu Jsowi wszystko jedno” – Nie, moje dziecko. Panu Jezusowi przede wszystkim, a nie Panu Jsowi. Przede wszystkim pochyl głowę na chwilę, gdy mówisz Jego imię. A po drugie, nie wszystko jedno. Można „ręcamy”, a jednak ludzie wymyślili widelec i nóż w odpowiedniej ręce, i że noża się nie oblizuje. (Wiem w którym regionie Polski, nie będę dokuczał. Też regionalizm. Jednak forma.) I może to co było formą w XII wieku u św. Bernarda ze względu na Najświętszą Dziewicę, która patrzy na nas, rycerzy Chrystusa stojących w ordynku w swoich białych habitach z czarnymi

pasami, z czarnymi szkaplerzami, na nas cystersów; patrzy Najświętsza Dziewica, przed którą ciągle stawać musimy; może to (ta forma) potem zatracić treść. I zlekceważy formę brat Marcin z wittenberskiego klasztoru augustianów, i musi stworzyć nową formę, bo bez formy człowiek się nie obędzie.

Ten barbarzyński gotyk – my dopiero wyrazimy nas. I na gotyk jest miejsce, i na barok jest miejsce, i popatrzmy jak to wszystko się musi złożyć we właściwej proporcji i we właściwej formie, jeśli jest prawdziwe. A jeśli ktoś z szamotówki mi dorobi jedną wieżę straszną, „podgotyzowaną”, podstylizowaną we wrocławskiej katedrze, to wszyscy widzą, jaki ten XIX wiek był nieprawdziwy, jaki ten XX wiek był bezradny, chyba tak powiedzmy, że był bezradny i w życiu kościelnym, i w formie tego życia, wobec wszystkiego co nowe. To już nie tylko królowa Wiktoria i pani Dulska nie wiedziały, że forma ich już nic nie znaczy. Boję się że w życiu kościelnym też już nie wiedzano jak, nie wiedzano jak.

Tylko, że kiedy dochodzimy do prawdy, czy forma nas wyraża, kiedy ktoś zakwestionuje prawdę, zakwestionuje formę, zakwestionuje kulturę, kiedy przyjdzie bomba i rozwali mam klasycyzm katedry poznańskiej, to zaczynamy kopać, to zaczynamy szukać i odnajdujemy najładniejszą formę tej wielkiej katedry poznańskiej. Okazuje się, że najśliczniejsza była właśnie gotycka z łukami tryforyjnymi w ambicje prezbiterium, jedynymi w Polsce, spotykanymi tylko w niektórych katedrach francuskich. Okazało się, że dokopaliśmy się do formy dawnej, która nam zaczyna odpowiadać, która nas znowu wyraża. Prostota średnich wieków, kiedy się wierzyło w to, co się robi, jest zdolna wyrazić i nas. Jest więc jakaś forma, która jest trwała, chociaż zdawałoby się, że jest archaiczna, że jest przejściowa, że jest historyczna.

Jest coś z formy więc co powinno zostać, trwać. Są jakieś elementy kultury, sposobu wyrażania się człowieka, które są trwałe. „Bogurodzicę” z jednakim przejściem śpiewamy dzisiaj, ale „Bogurodzicę” odkopaną w rękopisach najstarszych. Wiemy jak Niemcewicz zaczął poprawiać tekst „Bogurodzicy”, taki jak go śpiewają w katedrze gnieźnieńskiej jeszcze chyba do dzisiaj, to się tam naprawiał za dużo, bo on nie tak rozumiał jak my. Chociaż nie rozumiemy, ale gotowi jesteśmy śpiewać wiedząc, że jest to pieśń naszych praojców. Nie wiedział co to znaczy „Twego dzieła Chrzciciela” – dla Twego Chrzciciela; Bożycze – Synu Boży. Zaczęli poprawiać ludzie albo i sam Niemcewicz: „Twego Syna Chrzciciela Boży Syn” – to już nikt nic nie rozumiał, a tak też śpiewano. Kiedy jednak zaczynamy siebie pytać, czy ta forma nas wyraża, musimy zobaczyć najprawdziwsze oblicze ubrane w tę formę. Jeżeli kultura zaczyna przestaniać istotną treść, to jest pusta. I dlatego pod zadymionym, choć w pięknych sukniach, obliczem Jasnogórskiej Matki Bożej jeszcze przed wojną Rutkowski odkrył tę twarz, która naszym czasem się ukazała jeszcze prawdziwa; ale chyba przez przynajmniej trzysta (jeśli nie więcej) lat była podmalowana, bo nie wiedzieli, jaka jest prawdziwa.

Kiedy zaczynamy pytać, czy ta kultura nas wyraża, odnajdujemy treść i musimy odnaleźć treść. Sposób życia kościelnego został właściwie jakby cały zakwestionowany przez Sobór. Tylko dzieciuchy życia kościelnego, trzeba to powiedzieć, kwestionują dalej i dalej wszystko. Ci, którzy najbardziej swoją niedojrzałość w Holandii wobec Ojca Świętego demonstrowali, bo myślą, że rujnować trzeba jeszcze będzie ciągle. A tymczasem Kościół odnalazł swoje prawdziwe oblicze i Sobór dał to, czego Duch Święty chciał; i nie można już tego oblicza Kościoła kwestionować, skoro się ubiera go w tej chwili w nową formę. Kultura dzisiejsza, kultura

na pewno współczesna, jak to widzimy choćby po tak bardzo nowoczesnym człowieku w całej formie swojego życia i bycia – po Pawle VI, który zadbał o to, żeby jego mitra i jego ornat, i jego pastorał papieski były w najlepszym stylu i nie huranowoczesne, które by wszystkich szokowały, ale nie sam barok, na który młody człowiek powie: no nie, to już tylko historia, Kościół dzisiejszym czasom nie ma nic do powiedzenia. Bardzo mądry papież Paweł VI, który umiał wyważyć.

I tak dochodzimy do tego, że nie może kultura przeważać nad treścią Ewangelii, że to przeciwnie Ewangelia wchodzi w każdą kulturę ludów, narodów, epok i szuka swojego w niej wyrazu, i musi się z nimi spotkać. I musi widzieć, co z dawnych rzeczy skasowaliśmy: pewną liczbę skłonów i przyklęknięć we mszy św. – to też jest forma.

A jednak szkoda, że nie dbamy o to, by naprawdę na każde „Chwała Ojcu i Synowi” się pochylić, a jednak szkoda, że na słowa „za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem” kłania się celebrans, i to nie każdy, nie każdy. A jednak jest forma. A jednak kiedy wychodzisz do ołtarza jesteś wyprostowany, bo masz ludzi nakierować na Pana Boga. I swoje ręce wznosisz nie byle jak, bo wiesz, że tymi rękami musisz skierować ludzi do Pana Boga; czy ręce otwierasz do ludzi, co ma oznaczać twoje i Chrystusowe nade wszystko otwarte serce. I nie zapatrzyłeś się na figurkę drzewną, ani na człowieka przeegzaltowanego – to wyraża ciebie, a równocześnie patrzysz na formę, która kiedyś ciebie urzekła swoją szczerością, swoją prawdą. Można wznieść oczy, i może to człowieka patrzącego przerazić czy rozśmieszyć, a można tak wznieść oczy ku niebu, że każdy, kto przypadkiem zobaczy, spotka ciebie w tym przedziwnym twoim spotkaniu z Panem Bogiem, i będzie widział: to jest u niego prawda, dołączę się do jego modlitwy.

Można śpiewać wszystko, byle o Panu Bogu – my dbamy o formę. Młodzi z ans wchodzi już w to. Nam starym było bardzo trudno się tych melodii nauczyć. Jest już zeszyt, jest już coś ustalonego. Kiedyśmy to wszystko tworzyli, montowali, my którzyśmy współtworzyli w Krajowym Duszpasterstwie Służby Liturgicznej to wszystko posoborowe w liturgii: pierwsze komentarze, pierwsze msze św. Koncelebrowane, ceremoniał ministrancki posoborowy i katechizm służby liturgicznej, ile się przy tym natrudzili ks. Prof. Blachnicki i wszyscy, którzy byli przy nim, żeby znaleźć właściwą formę. I ta forma jest naszym skarbem. I z tą formą się bardzo osobiście identyfikujemy, przekonani, że ta forma nas wyraża i że w służbie liturgicznej nasz styl jest najwłaściwszy, najlepszy, najbardziej soborowy, najbardziej polski, najbardziej współczesny i najbardziej młody. Jesteśmy przekonani, że to jest właśnie to, czego się nie musimy wstydić wobec dyskutujących muzyków i muzykologów z całej Polski nad upadkiem muzyki liturgicznej. I znowu ma być dyskusja, ciągle jeszcze nie nad piosenką religijną, i będą płakać panowie muzycy, że muzyki liturgicznej nie ma, i nie zajmą się ciągle piosenką, która wchodzi w miejsce muzyki liturgicznej. Będzie wchodzić, skoro nie będzie się palcami wytykać poszczególnych utworów i poszczególnych autorów piosenek religijnych, że takich rzeczy nie można śpiewać. (Widocznie Kościół potrydencki też wiedział, że niektóre książki trzeba palcami wytykać.)

I szkoda, że kiedyś komuś nie powiedziano i palcem nie wytknięto, i potem robi taki konferencję prasową o innym obliczu Kościoła w Holandii. I znowu trąbi wszystko, żeby tylko się gazeciarzom podobało. A luteranie ze Szwecji mówią, ile zła ten człowiek robi Kościołowi

ewangelicko-augsbuskiemu w Szwecji – katolicki uczyony holenderski – Po co? Dla kogo? Komu to ma służyć? Ani Ojcu Świętemu, ani Kościołowi nawet własnemu w Holandii. Komu? Czy temu, który miał tyle pieniędzy, aby tylu chłopaków w jednakowe czarne kurtki ubrać i zaopatrzyć w różne głupstwa, żeby Ojcu Świętemu wyczyniali? Temu?

Forma ubiera treść, inaczej jest pusta i warta zakwestionowania, zrzucenia i zmiany. My wiemy w pokoleniu starszych tu wśród nas, że za dużo form zostało zniszczonych przez okupanta i począwszy od czterdziestego piątego roku za dużo w Polsce formy zostało zniszczonej. I dlatego jesteśmy bardzo niespokojni o to, by kultura w Polsce pozostała ewangeliczna i by była prawdą ewangelicznej treści naszego życia narodowego. Pojmują to coraz bardziej ludzkie kultury, twórcy kultury, widzą to bardziej począwszy od roku siedemdziesiątego dziewiątego, gdy nie widzieli w roku czterdziestym ósmym, co się z naszą chrześcijańską kulturą w Polsce dzieje. Tego jeszcze wtedy nie widzieli. Wierzmy, że kultura nie przesłoni nam Ewangelii. Wierzmy, że płaszcz nie będzie dla nas ważniejszy od oblicza Jasnogórskiej Pani, że czy będzie ona w hetmańskim, czy w diamentowym, czy nawet w tym takim biało-niebiesko-czerwonym, co oczy bolą, rubinowym chyba, to jednak zawsze będzie sama. I tę samą Ewangelię naszego Pana Jezusa Chrystusa wyraża tu i dzisiaj dla nas, patrząc jednak, jak wyrażali to nasi ojcowie, dziadkowie i pradziadkowie, i nie chcąc na siłę zupełnie tego zrzucić. I tak jak do gotyckiego wnętrza, w którym stoją barokowe figury, nie wstawia się nagle agresywnie nowoczesnego ołtarza, tak i nasza współczesna kultura religijna nie jest agresywna wobec starszego pokolenia. I w naszą liturgię nie może wtargnąć ani niezwykle hałas, ani lekceważenie (...) szat, gestów i postaw. Krajowe Duszpasterstwo Służby Liturgicznej daje do formacji deuterokatechumenalnej w Polsce poprzez całą szkołę liturgiczną oaz rekolekcyjnych, daje właściwy styl, bez którego nie jest człowiek w pełni sobą.

Krościenko nad Dunajcem, 27 maja 1985 r.



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia jak również zbliżającego się nowego roku, chcielibyśmy z całą redakcją złożyć wszystkim naszym czytelnikom najserdeczniejsze życzenia. Niech Pan Bóg zamieszka na nowo w waszych sercach i towarzyszy wam na każdym kroku przez cały kolejny rok. Uwierzcie na nowo w cud Bożego Narodzenia i niech cud stanie się w was samych, aby ludzie widząc was także uwierzyli.

Dajcie się prowadzić Panu dalej i dalej na drodze zwanej życiem – nie lękajcie się tej podróży. Nie bądźcie też głusi na głos Jego wołania. Świadczyć z nową wiarą o Jezusie swoim słowem i nową kulturą. Niech Duch Święty was w tym wszystkim umacnia i obdarowuje jak najpiękniejszymi darami, a wy nie zamykajcie na Niego swych serc.

Z nowym zapalem zaś wpatrując się w naszego Boga upodabniajmy się do niego – Miłości i Twórcy. Dziękujmy z całego serca za to co mamy, a właściwie co dostaliśmy od Pana – nasze życie, bliskich, wszelkie stworzenie, przyrodę, muzykę, wszelką grafikę, literaturę i wiele innych pięknych i wspaniałych rzeczy. Odkrywajmy to co dobrego niosą i czerpiąc z nich zbliżajmy się do Pana, który sam w sobie jest Pięknem i Dobrem.

W „Dziadach” Mickiewicza Konrad rzekł takie słowa - z Bogiem i choćby mimo Boga. Obyśmy nigdy nie poszli w ślady tych słów i obyśmy zawsze szli z Bogiem. Tak więc to tyle od nas.

Z Bogiem!

